

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKOŁ”⁶⁶

ORGAN TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCJA WE LWOWIE ULICA LINDEGO L. 7; ADMINISTRACJA PLAC CHORAŻYCZYNY L. 3.

Prenumerować można: w Administracji, w Zakładzie Tow. „Sokol” l. 8.
ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Cena prenumeracyjna:

	rocznie
Miejscowa bez przesyłki . . .	1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . .	1 „ 30 „
Zamiejscowa z przesyłką . . .	1 „ 50 „
Miejscowa półroczn. bez przesyłki . . .	65 ct.
z przesyłką . . .	70 „
Zamiejscowa z przesyłką . . .	80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.	

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Nauka gimnastyki w szkołach publicznych.

(Dokończenie).

Z natury rzeczy wynika, iż odmiennie potrzeba traktować naukę gimnastyki w szkołach ludowych, inaczej zaś w szkołach średnich — już chociażby z tego powodu, że szkół ludowych jest przeszło 3.800, z których przeważna część utrzymywana jest przez bardzo ubogie gminy, gdy gimnazyów, szkół realnych i seminarjów nauczycielskich jest 40, i są one utrzymywane kosztem skarbu państwa.

Około 1.000 szkół ludowych mieści się w wynajętych chatkach włościańskich, albo w innych budynkach zupełnie nieodpowiednich dla celów szkolnych; około 200 szkół istnieje na papierze, a w rzeczywistości ich nie ma z powodu braku umieszczenia i w ogóle już samo dostarczenie najniezbędniejszych lokalności na klasy i na pomieszkanie dla nauczyciela, w obec panującego u nas powszechnego ubóstwa natrafia najczęściej na niepospolite trudności.

W tych stosunkach mowy być nie może teraz o budowaniu sal gimnastycznych, tudzież o sprawianiu kosztowniejszych przyrządów i przyborów do gimnastyki po wsiach i miasteczkach naszych, a nawet i we wielu miastach znaczniejszych. Niepodobna także wymagać, iżby wszyscy nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych byli ludźmi tak uniwersalnymi, ażeby obok rozmaitych innych rzeczy, które znać i których uczyć mają, wszyscy byli także nauczycielami gimnastyki. Jest to wręcz niemożliwym. Liczne szkoły jednoklasowe, o jednej sile nauczycielskiej, poruczone są zresztą często bardzo nauczycielkom. Według obowiązującego w szkołach ludowych planu nauki gimnastyki miałyby więc te panie uczyć nietylko dziewczęta, ale i chłopców gimnastyki, i to nawet chłopców starszych, w 5. i 6. roku nauki szkolnej — z użyciem skoczni, drabin, pierścieni i t. d. Istotnie trudno wyobrazić sobie kobietę w roli nauczyciela gimnastyki zastępów młodzieży męskiej!...

Plan nauki gimnastyki, przepisany dla szkół ludowych rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej z 15. maja 1875 r. nie liczy się jednak wcale z wymienionymi powyżej okolicznościami. Jest on według jednego szablonu ułożony dla szkół jednoklasowych o jednym nauczycielu, jak i dla dwu- trzy- i czteroklasowych — jeden dla szkół lwowskich i krakowskich, jak i dla najuboższej wioski! Otóż stawiać te same wymagania co do metody i rozciągłości nauki gimnastyki w miastach większych, które stać na pokrycie połączonych z tem wydatków, i gdzie mogą znaleźć się ukwalifikowani do udzielania tej nauki nauczyciele, i po wsiach lub miasteczkach naszych znaczy tyle, co z góry uważać taki plan nauki za faktycznie nieobowiązujący przeważną ilość szkół, za

część formę, martwy przepis teoretyczny, do wykonania wręcz niemożliwy.

Czyż jednak nie można wymagać, ażeby plany nauki, obowiązujące w szkołach publicznych, martwą literą nie były — lecz przeciwnie, ażeby mogły i musiały być z całą ścisłością wykonane?

Z tego zapatrując się punktu widzenia na urzędzenia nauki gimnastyki w szkołach ludowych potrzeba przyjść do przekonania, iż przedewszystkiem jeden i ten sam plan dla wszystkich szkół ludowych zastosowanym być nie może.

Drugim warunkiem, z którym przy układaniu planów nauki gimnastyki dla szkół ludowych liczyć się wypadałoby, powinno być należyte uwzględnienie punktu kosztów.

Więc jak nauka historii naturalnej, fizyki, geografii i historii w jednoklasowej szkole ludowej może być udzielana tylko w najogólniejszych zarysach, tak samo też plan nauki gimnastyki dla tej kategorii szkół nie może być taki sam, jak n. p. dla szkół czteroklasowych. Inaczej też musi być urządzoną nauka gimnastyki w szkołach wiejskich, a inaczej w miastach.

Nasuwać się w tej mierze różnorodne uwagi.

I tak n. p. możnaby zapytać, czemu by plan nauki gimnastyki chociażby nawet dla szkół mieszanych, nie miał być odmienny dla chłopców, a odmienny dla dziewcząt? Czemuż ma to być pozostawionem — jak dotychczas dzieje się, li subiektywnemu uznaniu nauczyciela, które ćwiczenia są, a które nie są stosowne dla dziewcząt? Czy nie jest to wzgląd, który powinien być zupełnie ściśle w przepisach określony?

Następnie, jeżeli przypuścimy odrębny plan nauki gimnastyki dla chłopców, odrębny zaś dla dziewcząt, wypadnie znów odmienną przyjąć metodę tudzież inny plan nauki dla chłopców w szkołach wiejskich i małomiastekowych, a odmienny dla szkół męskich w takich miejscowościach, gdzie nauka może być udzielana w odpowiednio urządzonej sali gimnastycznej.

Przy roztrząsaniu zaś kwestyi, jak miałyby być urządzone ćwiczenia ciała dla chłopców w szkołach wiejskich, znowu nasuwa się pytanie, czy wystarcza tu samo tylko ogólne wyrażenie się, iż tam, gdzie nie ma sali gimnastycznej, nauka gimnastyki ma ograniczyć się do „ćwiczeń wolnych”? Mianowicie zachodziłoby tu pytanie: czy, i o ile byłoby pożądanym zaprowadzenie po szkołach naszych ćwiczeń ciała ordynkiem wojskowym? — o ile w takim razie ćwiczenia gimnastyczne we właściwym znaczeniu tego wyrazu mogłyby być skombinowane z grami gimnastycznymi i zabawą według metody, z tak świetnym skutkiem zastosowanej przez dra Henryka Jordana w Krakowie?

Czy nie możnaby przy dyskusji nad tym przedmiotem wziąć także pod rozwagę pytania, czemu koniecznie mają sami tylko nauczyciele i nauczycielki

patentowani do innych przedmiotów udzielać nauki gimnastyki w szkołach ludowych? Czy nie możnaby n. p. w razie zaprowadzenia gimnastyki wojskowej dla chłopców w szkołach pospolitych, poruczać tej nauki z odpowiedniami ostrożnościami nauczycielom pomocniczym, specjalnie do tego uzdolnionym: byłym wojskowym i t. p.? Wobec istniejącego obecnie powszechnego obowiązku służby wojskowej, przygotowanie chłopców do tej służby w młodocianym wieku, kiedy to dla nich byłoby tylko miłą rozrywką, podwójną miałoby wartość, i z pewnością gminy nie wahałyby się wyznaczać dobrowolnie wynagrodzenia dla instruktorów musztry wojskowej dla chłopców. Dla takich instruktorów możnaby zresztą grupami urządzić specjalne kursa kilkotygodniowe, ażeby ich do tego zajęcia przysposobić. Wytworzyłby się z nich z czasem zastęp bardzo użytecznych ludzi po wsiach: rodzaj ich zajęcia zachęcałby ich bowiem do zakładania wiejskich ochotniczych straży pożarnych, jak niemniej także przydaliby się oni do różnych innych funkcji, które wymagają sprężystości i przytomności umysłu.

W końcu wypadaloby zastanowić się nad pytaniem, czemu także i szkoła ludowa nie miałaby rozciągnąć opieki nad zabawami dzieci — nad kąpielą, ślizgawką, grami ich wspólnymi, jak to rozporządzenie ministerjalne z 15. września 1890 dla szkół średnich przepisało?

Są już wprawdzie poczynione w tym kierunku rozmaite starania, jak n. p. przez wydanie regulaminu wycieczkowego dla szkół ludowych, ułożonego przez Radę szkolną okręgową miejską we Lwowie, i opublikowanego w całym kraju przez Radę szkolną krajową i t. d. — lecz to są dopiero luźne początki, nie ujęte w system.

Długi to szereg zagadnień, odnoszących się do urzędzenia ćwiczeń ciała w szkołach ludowych, w których już teraz niemal pół miliona dziatwy naukę pobiera. Każde z tych pytań wymaga wszechstronnego i sumiennego rozważenia. Tem bardziej zaś jest na czasie ich roztrząsanie, że Rada szkolna krajowa właśnie zajmuje się podobno rewizją planu nauki gimnastyki dla szkół ludowych.

Co się zaś tyczy nauki gimnastyki w szkołach średnich, wszystkie projekta reformy na tem polu dadzą się streścić w jednym słowie: ażeby gimnastyka była uznana w tej kategorii szkół za przedmiot obowiązkowy. Przyjęcie tej zasady pociągnęłoby już bowiem za sobą w naturalnem następstwie potrzebę urzędzenia dostatecznej ilości sal i boisk gimnastycznych, na pełną ilość uczniów szkół średnich obliczonych, i ustanowienia fachowych nauczycieli gimnastyki z charakterem i uposażeniem nauczycieli stałych.

Na zakończenie jedna jeszcze uwaga.

Mianowicie, że pora byłaby, ażeby światlejszy ogół ludności kraju naszego i jego reprezentacya, zaprzestały traktować gimnastykę tylko jako pewnego rodzaju zabawkę — chwalebna wprawdzie i pożyteczna, ale pomimo to, tylko za zabawkę! Ażeby nie myślano, że nauka gimnastyki tylko pod tym warunkiem może być dopuszczoną w szkołach publicznych, o ile to obchodzić się może bez kosztów. Kwestya fizycznego rozwoju młodzieży powinna być przeciw traktowaną więcej seryo — i wypadaloby uznać, że to sprawa, która zasługuje na to, ażeby dla niej nie szcędzono zbyt wiele materyalnych ofiar!

W myśl powyższych uwag raczy szanowne zgromadzenie uchwalić:

A. Pierwszy zjazd delegatów stowarzyszeń gimnastycznych we Lwowie w r. 1892, wypowiada zdanie, iż dotychczasowe urzędzenie nauki gimnastyki w szkołach ludowych galicyjskich nie odpowiada ce-

lowi, i że zawarty w rozporządzeniu Rady szkolnej krajowej z 15. maja 1875 l. 6731 plan nauki gimnastyki, w tych szkołach obowiązujący, wymaga stanowczej reformy — a to według następujących zasad kierowniczych:

1. Dla chłopców i dla dziewcząt powinny być ustanowione odrębne plany nauki gimnastyki;

2. również odmienne plany nauki gimnastyki powinny być zaprowadzone w takich szkołach, gdzie ta nauka może być udzielana przez nauczycieli fachowych, i w sali gimnastycznej, zaopatrzonej w potrzebne przyrządy i przybory, inne zaś dla takich szkół, gdzie nie ma ani sali, ani przyborów;

3. szczególnie zaleca się zaprowadzenie dla chłopców w szkole ludowej wolnych ćwiczeń gimnastycznych według metody wojskowej;

4. zarządy szkół ludowych powinny rozciągnąć troskliwszą opiekę także i nad zabawami młodzieży, ażeby je uszlachetnić, i uczynić dla zdrowia pożytecznymi;

5. udzielanie nauki gimnastyki przez nauczycielki chłopców powinno być bezwarunkowo uchylone;

6. należałoby wziąć pod rozwagę ustanawianie specjalnych instruktorów do ćwiczeń gimnastycznych dla chłopców jako nauczycieli pomocniczych w takich mianowicie szkołach, przy których nie ma nauczycieli gimnastyki egzaminowanych, albo gdzie są tylko nauczycielki.

B. Zjazd wyraża przekonanie, że w szkołach średnich powinna być nauka gimnastyki uznana za przedmiot obowiązkowy.

C. Zjazd wypowiada nadzieję, iż powstać mający Związek polskich stowarzyszeń gimnastycznych nie zaniedba żadnych środków, które mogłyby posłużyć do przeprowadzenia do skutku określonych w poprzednich ustępach reform w nauce gimnastyki w szkołach publicznych.

D. Zjazd wyraża gorące życzenie, ażeby światła opinia publiczna, ciała reprezentacyjne, i w ogólności społeczeństwo całe uznało gimnastykę za tak ważny czynnik wychowawczy, ażeby na jej rozpowszechnienie nie szcędzono trudów ni ofiar materyalnych — ażeby mnożyły się i rozwijały w kraju naszym stowarzyszenia i zakłady poświęcone pielegnowaniu gimnastyki, tudzież innych pożytecznych ćwiczeń ciała.

Pamięci Henryka (Jindrzicha) Fügnera.

W roku bieżącym wypada 70. rocznica urodzin wielkiego twórcy sokolstwa czeskiego, Henryka Fügnera. Zasługi tego męża około odrodzenia społeczeństwa czeskiego są zbyt wielkie, aby je podnosić w pobieżnem wspomnieniu, a zbyt znane, aby je przypominać Sokolstwu, mówimy wyraźnie Sokolstwu, bo my Polacy i inne narody słowiańskie, w których myśl sokola przyjęła się i rozkwitła w piękny owoc, zawdzięczamy wiele, prawie wszystko, genialnemu patryocie czeskiemu.

Na uczczenie pamięci tego wielkiego Sokoła urządza Towarzystwo gimnastyczne Sokół na Favoriten w Wiedniu w dn. 1. października b. r. uroczysty wieczorek (akademiją), którego blask podniesie obecność córki Henryka Fügnera, a żony dra Mirosława Tyrza.

Pragnąc dać skromny wyraz uwielbienia naszego dla pamięci zacnego człowieka, obywatela

Jutro — mówił czcigodny rektor wszechnicy lwowskiej — mamy złożyć publiczny popis z rezultatów, osiągniętych na drodze fizycznego rozwoju społeczeństwa, ale nie to jest ostatecznym naszym celem. Gimnastyka nie może być pojmowaną tylko jako taka, jak zabawka — ma ona cel głębszy i głębsze jest zadanie Sokoła. Zdrowie wytwarza ochoczość do pracy, powoduje, iż praca może być wytrwała i wydatna; społeczeństwo im zdrowsze, tem więcej pracuje i z tym większym pożytkiem. Zdrowe społeczeństwo polskie, to cel Sokoła, a to zdrowie odrodzi i wzmocni siły społeczeństwa polskiego do pracy wydanej na każdym polu jego działalności. W tym celu dążyć potrzeba do tego, aby w szkołach publicznych znalazła gimnastyka możliwie największe zastosowanie i dalej, aby każde miasto, każde niemal miasteczko miało swoje towarzystwo gimnastyczne. Do tego trzeba dążyć wytrwale, systematycznie, czynem to popierać, pociągać przykładem. Nie wolno nam w tej działalności ustawać, a aby praca nasza była tembardziej jednolitą i tem więcej skuteczną, wszystkie towarzystwa powinny działać wspólnie i jednolicie i do tego to celu ma zdążać Związek polskich gimnastycznych towarzystw sokolich. To będzie przedmiotem naszych obrad. Przystąpmy do tych narad z ufnością i wiarą, iż idea sokolska przewycięży naszą nie „wrodzoną“, ale „przyswojoną“ ospałość. W tej nadziei witam zebranych sokolskim hasłem „Czołem“.

Mowę tę przerywano często okrzykami i oklaskami, a gdy mowca skończył, ozwały się zewsząd okrzyki i grzmiące oklaski.

Następnie przystąpiono do ukonstytuowania się. Imieniem Wydziału Sokoła zaproponował dr. Piętaś na pierwszego prezesa zgromadzenia dr. Stycznia, prezesa Sokoła krakowskiego, na drugiego druha Chrzanowskiego, prezesa Sokoła w Poznaniu, na trzeciego dra Tarnawskiego, prezesa Sokoła w Przemyślu. Wybór ten przyjęto przez akłamację. Sekretarzem wybrano dr. Łuczkiwicza ze Lwowa i Pisiewicza z Przemyśla.

Dr. Styczeń objąwszy przewodnictwo i podziękowawszy zgromadzonym za wybór, zaprosił druha Merunowicza do przedstawienia referatu o gimnastyce w szkołach publicznych.

Referat ten przyjęto oklaskami, a na wniosek druha Lipińskiego, po krótkiej dyskusyi, przyjęto wszystkie rezolucye, proponowane przez komisję, *en bloc*.

Cały ten referat i wszystkie rezolucye umieszczono w nr. 11. i 12. „Przewodnika gimnastycznego“ i dołączono jako alegata podań wniesionych do Wysokiego Sejmu i Rady szkolnej krajowej w sprawie reformy nauki gimnastyki w szkołach publicznych.

Z kolei nastąpił referat dra Aleksandra Małaczyńskiego.

(C. d. n.)

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Inowrocław. Organ nasz, „Przewodnik gimnastyczny“, przynosi nam bardzo rzadko wiadomości z gniazd sokolich Wielkopolskich, względnie ze zaboru pruskiego; ciekawość przeto zwolennika gimnastyki, jak się nasze sokolstwo rozwija i jaki duch w niem panuje, doznawać musi pod tym względem zawodu, a przecież „Przewodnik“ jako organ gimnastyków polskich, winien być zwierciadłem życia i działalności także i tutejszych Sokolów. Posłużyłoby to pod niejednym względem do lepszego poznania się i rozpatrzenia warunków bytu i naszego rozwoju narodowego pod pruskiem i austriackiem berłem, a uniknęlibyśmy na przyszłość objawów zabawnej niekiedy niezajomości osób i stosunków, jakieby się podczas ogólnych zjazdów polskich gimnastyków ujawnić mogły. Mało znamy rozwój ekonomiczny i polityczny naszej braci z Galicyi, oni zaś znają nas jeszcze mniej. Nie chcę w niczem przesadzić, ale faktem jest, że rozumniejsi nasi rzemieślnicy

wychodzili w ich oczach na uczonych, a młodszy na akademików. Działo się to podczas tegorocznego zjazdu lwowskiego. Jakie było rozczarowanie (? przyp. Red.) naszej poczciwej braci galicyjskiej, gdy dowiedziała się, że uczestnicy zjazdu z Wielkopolski są to rzemieślnicy, kupcy i urzędnicy prywatni. (Nie było rozczarowania, lecz przyjemne zdziwienie, że sokolstwo wielkopolskie liczy w swoich szeregach takich dzielnych, inteligentnych ludzi pracy, o jakich Galicyanom skutkiem dotychczasowych stosunków długo jeszcze marzyć nie wolno. Przyp. Red.) Cóż by nie jeden nasz brat z Galicyi powiedział, gdyby tak zwiedził Bydgoszcz i zobaczył tamtejszych Sokolów, ich uprzejmość, braterstwo, inteligencję i dzielność fizyczną? Zdawałoby mu się może, gdyby ich ze wspólnego nam Polakom języka nie poznał, że to nie jego rodacy, lecz jakiś naród wysoko ucywilizowany na dalekim zachodzie. A to są ludzie ciężkiej pracy od dłuta i kowadła. Tę doskonałość wyrobiła w nas Wielkopolanach t. z. samopomoc, bośmy zostawieni samym sobie bez pomocy rządu. Czemu to się dzieje, że tak skąpi jesteśmy w wypowiedzeniu kilku słów o sobie i tacy małowolni niepotrzebnie? Prawda, że ucisk zrobił nas małowolnymi i skrytymi, bo ciągle wyteżona pamięć o niepewne jutro przynębia umysł, ale ja bym jeszcze innej przyczyny dopatrywał się a mianowicie tej, że u nas daje czuć się brak dostatecznego zapалу, przejęcia się ideą sokoła i lekkie traktowanie jej przez ludzi, którzy z natury swej powinni być jej krzewicielami. Chcę tu mówić o naszej inteligencji, która powinna stanąć na czele mas dostatecznie już dojrzałych i rozpalać w nich ogień uczuć narodowych, tak systematycznie przygaszany przez naszego odwiecznego wroga, abyśmy byli tem, więcej odporni przeciw wynarodowieniu, lub wszczępianiu przewrotnych zasad, zdolnych spowodować w nas rozkład moralny. Nie pytamy zwykle, co za cel Towarzystwa, lecz tylko, jacy to ludzie to Towarzystwo składają i jak się tam bawią. Póki tego płytkiego zapatrywania nie skreślimy z naszych pojęć społecznych, niedaleko postąpimy w rozwoju sokolstwa w pruskim zaborze, a nasi najserdeczniejsi albo się z nas śmiać, albo co gorsza, w naszych Towarzystwach częściej demonstracyi dopatrywać się będą. Do takich zapatrywań każdy przyjść musi, czytając sprawozdanie jednego z największych Towarzystw gimnastycznych naszego Księstwa. Czy to nazwać śmiesznością, czy ironią, że Towarzystwo to na 276 członków zaledwie 12 ma ćwiczących? Mimo woli nasuwa się tutaj pytanie, dlaczego to Towarzystwo będąc tak licznem, tak mało ma świadomości o doniosłości ćwiczeń fizycznych, w jakim celu ono istnieje i jakim sposobem doszło do tej liczby swych członków? Otóż po prostu, zamiast systematycznem uprawianiem gimnastyki i działaniem na umysły w tym kierunku, przysparzało sobie członków różnymi festynami, zabawami i t. p. lusztykami; nie więc dziwnego, że zamiast gimnastyków o silnej i jędrnej budowie ciała, ma zniewiesciałych tancmajstrów, żądnych nieskończonego trwania karnawału. Dla lepszego scharakteryzowania, jak się tutaj dba o rozwój Towarzystw gimnastycznych, chciałbym jeszcze o pewną sprawę potrącić, która nie wiem z jakiej przyczyny — a prawdopodobnie z panującej u nas w Księstwie pomiędzy inteligencją gnuśnej wygodzie — została odłożoną ad calendas graecas. Otóż w grudniu zeszłego roku odbył się w Gnieźnie zjazd delegatów sokolstwa wielkopolskiego, celem utworzenia Związku prowincjonalnego. Wszyscy delegaci stawili się jak jeden mąż, i wybrało komisję z bardzo uczonych mężów celem zredagowania ustaw. Nie wiem, czy do wielkiej uczoności należy także milczenie, ale zdawałoby się tak mogło, bo od 6. grudnia 1891 roku rzeczona komisya zakłęcie milczy, jakby była zahypnotyzowana. Nie wiem, czy tak zawzięcie w milczeniu pracuje, bo gdyby tak rzeczywiście było, to zdawałoby się mogło, że ustawy Związku Sokolów wielkopolskich będą miały doskonałość pruskiego

landrechtu. Ale miejmy nadzieję, że teraz, gdy kanikula tegoroczna bezpowrotnie minęła, nasz uczony triumwirat komisyjny przypomni nam, żeśmy go niesłusznie o brak gorliwości posądzali i przedłoży delegatom upragniony projekt Związku „Sokołów w Poznańskim“, jak go tam chcą nasi lojalni nazywać.

Der brave Mann denkt zulezt an sich, mówi niemieckie przysłowie. Wartoby je sobie wziąć do serca i o sobie w końcu coś powiedzieć. Sokół tutejszy jest w rozwoju; przyczyniło się do tego wiele sprawozdanie naszej delegacji ze zjazdu lwowskiego; wytworzyło się grono stałych gimnastyków, których nawet upały sierpniowe nie zdolne były wstrzymać od ćwiczeń fizycznych. Uchwalono zaprowadzić ubrania ćwiczebne, jak i galowe Sokołów galicyjskich i aczkolwiek zwolna, lecz systematycznie wchodzi ta uchwała w życie. W niedzielę dnia 17. lipca zrobiło nasze Towarzystwo wycieczkę do Bydgoszczy dla odwiedzenia tamtejszych Sokołów. Rezultat wycieczki był więcej jak zadowalający; Sokołowie nasi podziwiali postęp Sokołów bydgoskich w gimnastyce, karność ich i życie braterskie tamtejszych Towarzystw polskich. Ze zgody i łączności bydgoskiej polonii mogłoby niejedno miasto i niejedno Towarzystwo w naszym Księstwie brać przykład pouczający. Towarzystwa bydgoskie utworzyły pomiędzy sobą rodzaj Związku, na którego czele stoi jako prezes tamtejszy adwokat i notaryusz p. Moczyński. Że korzyść z łączności takiej, a zwłaszcza w tak zgermanizowanym mieście, jak Bydgoszcz, nie jest poślednią, nie potrzeba wcale udowadniać. Braterskiego przyjęcia, jakiegośmy od dzielnych Bydgoszczan doznali, nie zapomniemy tak łatwo, a szczęściem będzie dla nas, braci naszej z nad Brdy w równy sposób gościnnością polską się odzwajemnić. Mówiąc już o gościnności polskiej, warto byłoby powrócić do naszej delegacji lwowskiej, w której imieniu wiceprezes dr. M. Gruszczyński na zebraniu d. 4. lipca r. b. składał sprawozdanie. Opisanie gościnnego przyjęcia, jakiego nasi wysłannicy we Lwowie, mianowicie zaś w domach pp. M. Nierensteina, dr. Liliena i dr. Heppego doznali, było Towarzystwo zachwyconem, a jednogłośny okrzyk „Czołem“, który tu powtarzam, był szczerą a prostą sokolską podzięką dla zacnych obywateli Lwowa. Takiego samego ogólnego uznania i podziękę doznał także obywatel i właściciel hotelu dr. Kornobis w Ostrowie, który naszą delegację ulokował i ugościł bezpłatnie podczas przejazdu takowej z powrotem przez Ostrów. Zatem i temu sz. druhowi po raz wtóry Czołem!

Jarosław. W dniu 11. września odbył się tu zjazd Sokołów polskich i festyn na rzecz budowy sali gimnastycznej. Do apelu stanęli Sokoły ze Lwowa, Przemyśla, Rzeszowa, Złoczowa i Łańcuta, razem około 200 umundurowanych Sokołów. Jarosławscy wystąpili po raz pierwszy publicznie. Na festynie urządzono ćwiczenia jubileuszowe przy ogromnem zainteresowaniu całej publiczności, która podziwiała wprawę i siłę druhów. Wieczorem w hotelu „Victoria“ uczta koleżeńska zgromadziła około 300 osób pod przewodnictwem burmistrza miasta, dra Dietziusa. Kilka toastów z serc wypowiedzianych do serc, rozegrzało do reszty wszystkich obecnych. Skończono zaś tańcami, które trwały aż do odjazdu gości.

Jaworów. Dnia 31. lipca przedsięwzięliśmy wycieczkę do źródeł rzeki Szkło i do bełkotki na Paraście w towarzystwie przeszło 30 osób. Są to istotnie najpiękniejsze i najosobliwsze miejscowości pod względem przyrody w tutejszej okolicy. Śród tutejszej pustyni piaszczystej spostrzegamy nagle precudną okolicę górską, głęboki, ciemny jar, w którym wytryskają źródła rzeki Szkło, a poniżej o jakie 800 kroków znajduje się zimna bełkotka o nadzwyczajnej sile.

Następnej niedzieli dnia 7. sierpnia odbyła się wycieczka do sąsiedniego miasteczka Krakowca. Powitani wystrzałami moździerzowymi i przez kilka osób z inteligencji, zwiedziliśmy najpierw miasteczko, a mianowicie

wspaniałe kościół i skromną cerkiew, a następnie przepyszną aleą udaliśmy się do parku dworskiego, obejmującego 120 morgów, złożyliśmy podziękowanie gospodarzowi p. Kazimierzowi hr. Łubińskiemu, a po spożyciu skromnej przekąski w altanie parkowej udaliśmy się do koszar kawalerzyckich, gdzie obszerny lokal zastaliśmy zamieniony na pięknie udekorowaną salę balową. Tu ochotczy tańce trwały aż do 3 godziny rano. Wycieczka ta zgromadziła około 70 osób i przysporzyła naszemu Sokolowi kilku członków. Za urządzenie tej wycieczki należy się uznanie i wdzięczność druhowi Emilowi Nowickiemu z Krakowca.

Ćwiczenia gimnastyczne odbywamy bez przerwy dwa razy tygodniowo, a nadto w sierpniu urządziliśmy kurs gimnastyki dla bawiącej tu na wakacjach młodzieży. Dziesięciu uczniów z różnych gimnazyj brało udział w tych w ćwiczeniach z wielką ochotą i pożytkiem dla swego zdrowia, a mieliśmy sposobność przekonać się o różnicy rozwoju fizycznego między uczniami tych zakładów, w których uczniowie się gimnastykują, a tych, w których gimnastyka jest w zaniedbaniu. Obecnie chcąc się przyczynić choć w drobnej części do skrzepienia młodego pokolenia ofiarowaliśmy Radzie szkolnej okręgowej nasze usługi dla 24 uczniów tutejszych szkół ludowych. Czołem!

Kraków. Przy końcu sierpnia przyjął Wydział tutejszy stu nowych członków. Między tymi zgłosiła się młodzież handlowa o przyjęcie jej do drużyny sokolej i wyznaczenie jej na ćwiczenia trzech dni w tygodniu z czasem od pół do 10 do pół do 11 wieczór, gdyż wcześniej nie mogliby odbywać ćwiczeń. Wydział przychylił się do tego żądania w nadziei, że liczba zgłaszających się uczestników tych ćwiczeń zwiększy się w krótkim czasie. W ogóle w b. r. liczba członków Sokoła krakowskiego wzrosła blisko o 200 — co jest chlubnym dowodem rozwoju tej instytucji.

W pierwszych dniach września na cześć swego prezesa dra Wawrzyńca Styczenia urządził Sokół wieczornicę, zapraszając także niektórych posłów. Dr. Ferdynand Weigel podniósł w swej mowie szybki wzrost krakowskiego Sokoła, przy którego był narodzinach i harmonię w działalności jego członków, czego dowodem, że mowca będąc od 7 lat prezesem sokolego sądu rozjemczego, dotąd ani jednej sprawy nie sądził. Wśród hucznych oklasków wniósł dr. Weigel toast na cześć mieszczaństwa krakowskiego w ręce Teodora Baranowskiego.

W gorącym przemówieniu podniósł następnie p. Adam Miłaszewski wystąpienie posła lwowskiego dra Karola Lewakowskiego na kongresie w Bernie i wniósł toast na jego cześć, co zgromadzeni przyjęli hucznymi oklaskami, a muzyka odegrała hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Przemawiał jeszcze dr. Schoen, wznosząc toast na pomyslność prasy polskiej w ręce dra Asnyka, szereg zaś mów „ofcyalnych“ zakończył dr. Jul. Bandrowski staropolskiem „Kochajmy się“.

Z zaproszonych na wieczornicę posłów nie przybył tylko dr. August Sokołowski, usprawiedliwiając swą nieobecność, gdyż bawi w Zakopanem.

Dr. W. Styczeń imieniem Sokoła krakowskiego wniósł do gminy ofertę o odstąpienie na dzisiejszych warunkach dzierżawy ujeżdżalni wraz z placem pod Kapucynami na urządzenie tamże stałej szkoły ekwitacyjnej sokolskiej.

Lwów. W tydzień po walnem zgromadzeniu t. j. 22. lipca zebrał się nowowybrany Wydział na posiedzenie celem ukonstytuowania się. Z powodu rezygnacji druha Feliksa Bienkowskiego wszedł w jego miejsce dr. Wiktor Kulikowski. Wybrani: dyrektorem dr. Xawery Fiszer, zastępcą dr. Bronisław Skalkowski, sekretarzem Władysław Menda, zastępcą dr. Kulikowski, skarbnikiem Ferdynand Gąsiorowski, zastępcą Paulin Targoński, gospodarzem Edward Friedrich, zastępcą Kazimierz Mętlewicz, admini-

stratorem „Przewodnika gimnastycznego“ dr. Tadeusz Hepe, zastępcą Kazimierz Jarosiewicz, bibliotekarzem Władysław Kropiński, zastępcą Franciszek Zagórski.

Sprawy przekazane przez poprzedni Wydział poruczone do rozpatrzenia i sprawozdania osobnym komisjom. Do tych spraw należą: sprawa „Przewodnika gimnastycznego“, jazdy konnej, szermierki, boiska, zaopatrzenia naczelnika. Oprócz tych komisji wybrano komisję dyscyplinarną w dotychczasowym jej składzie: dr. Czarnik, dr. Fiszer, Menda.

Sokołowi w Chrudimie z okazji jego jubileuszu uchwalono wysłać pismo gratulacyjne.

Następnie odbył Wydział posiedzenia w d. 30. lipca, 12. i 26. sierpnia i 22. września. Pierwsze trzy były poświęcone przeważnie sprawie zorganizowania straży obywatelskiej podczas odwołanego następnie pobytu cesarza we Lwowie. Obok tej sprawy rozpatrzono wiele ściśle sokolich. I tak uchwalono wysłać do Cieszyna delegata na poświęcenie sztandaru tamtejszego Sokoła przeznaczając 50 zł. na kosztą tego sztandaru. Uroczystość cieszyńska nie przyszła do skutku. Zakazano ją motywując zakaz niebezpieczeństwem zawleczenia cholery z Galicyi do Szląska. Nie dodano w zakazie, jakiego to rodzaju ta cholera galicyjska, bo azyatyckiej nie ma u nas dotychczas. Pojmujemy doskonale strach przed modnymi dziś bakcykami. Ale jeżeli jedne i te same bakcyle nurtują organizm wszystkich Polaków bez względu na to, w której prowincyi żyć nam dano, jeżeli bakcyle gorącej miłości wielkiej Ojczyzny naszej przepełniają krew Galicyan, Szlązaków, Poznańczyków i Koroniarzy z jednaką siłą, to sądzę, że za późną jest obawa udzielenia zarazy — zarażonym. Obawa ta obchodzi nas też chyba o tyle, że jest ciekawem pendentem do powierzonej Sokołowi organizacji straży obywatelskiej. Oprócz uroczystości cieszyńskiej, omawiał Wydział zjazd sokoli w Tarnopolu, który później został odwołany, tudzież wycieczki do Stryja, Jarosławia i Śniatyna. Dla poparcia rozwoju sokolstwa postanowiono wziąć odpowiedni udział w tych wycieczkach. (C. d. n.)

Nadwórna. *Nemo propheta in sua patria.* Tak i u nas. Pomimo, iż myśl założenia Sokoła kielkowała od dawna, przecież różne względy, hierarchiczne lub narodowościowe byłyby może na zawsze przeszkodą w założeniu Sokoła. Trudności te pokonał nasz dawny druh Leon Krobicki, który w dniu 24. sierpnia b. r. zaprosił osobiście inteligencję naszą na poufne zebranie w tutejszym kasynie. Zaproszenie z wymienieniem celu zebrania i spisem imiennym podpisał także wówczas w Nadworniu obecny jeden z najstarszych druhów Justyn Lang ze Lwowa, druh dr. Maciej Krobicki, adwokat z Kołomyi.

O godz. 8. wieczorem przywił 20-kilku zgromadzonych druh L. Krobicki, dziękując im za przybycie, którem udowodnili, iż solidaryzują się z myślą założenia Sokoła. Pomimo opozycji co do formalnej strony zebrania, gdyż projekt utworzenia dopiero komitetu, któryby się zastanowił nad statutami, byłby sprawę odwłócił ad calendarum graecis, udało się druhowi L. Krobickiemu przekonać zgromadzonych, iż zaraz należy statut uchwalić. Sam on objął referat jego, objaśnił pojedyncze paragrafy statutu lwowskiego i sam przedłożył wnioski do zmiany kilku ustępów tego statutu. Statut też uchwalono, a opozycja, ażeby Towarzystwo gimnastyczne bez godła Sokoła się zawiązało, pozostała w mniejszości.

Wychodząc z zasady, że trzeba kuć żelazo, póki gorące, przeprowadził L. Krobicki uchwałę, iż obecni jako grono zwolenników gimnastyki zaraz w przyszłym tygodniu rozpoczną ćwiczenia pod kierownictwem obznajomionego z gimnastyką nauczyciela Żelisko. Również podał Krobicki wiele dat celem wprowadzenia gimnastyki. Najważniejszą częścią programu zebrania, jaki sobie inicjator wytyczył, było, iż ustawivszy sześciu z przybyłych w należytych odstępach i wyłuszczywszy im główne zasady ćwiczeń wolnych, poprowadził zaraz ćwiczenia zasadnicze

praktycznie w czasie półgodziny, wskutek czego i starsi z obecnych przyszli do przekonania, że ćwiczenia wolne przystępne są i dla szerszego ogółu umysłowo pracujących.

Na rzecz przyszłego Sokoła ofiarował Krobicki księgę pamiątkową sokolstwa polskiego.

Zebrań powiższemu przewodniczył notaryusz Skwarczyński, przed laty członek Sokoła lwowskiego, który się zobowiązał formalności potrzebne celem wniesienia podania o zatwierdzenie statutu załatwić. Prawdopodobnie też na notaryusza Skwarczyńskim, polegać będzie przyszły rozwój młodego Sokoła.

Poznań (dok.). W dniu 14. listopada r. z. odbył się pierwszy taki wieczorek połączony z popisami gimnastycznymi, wykonanymi przez członków i uczniów, które wypadły nadspodziewanie dobrze. Na tymże wieczorku prezes wręczył zgodnie z uchwałą Towarzystwa i w imieniu tegoż dawniejszemu nauczycielowi druhowi Gładyszowi Wiktorowi, zegarek złoty, jako upominek za położone zasługi około podniesienia gimnastyki w Towarzystwie naszym. Wzruszonemi słowy dziękował p. Gładysz, tak prezesowi, jako też wszystkim zgromadzonym druhom. Była to chwila bardzo wzniosła dla wszystkich uczestników wspomnianego wieczorku. Jest to dowód dobitny, jak Towarzystwo nasze prawdziwie czynnych i poświęcających się członków dla sprawy sokolskiej, cenić potrafi.

Na drugim wieczorku sprawiło nam bardzo miłą niespodziankę Kółko muzyczne sokole, popisując się po raz pierwszy wobec druhów swoich. Kółko to zawiązało się za inicjatywą druha Władysława Tundaka z samych członków Towarzystwa, a pomimo, że niedawno się zawiązało, udowodniło wykonanymi popisami, że umie i chce pracować, czego najlepszym dowodem był pierwszy popis muzyczny na koncercie urządzonym na sali Lamberta w dniu 3. maja b. r., na dochód budowy sali gimnastycznej. Popis ten publiczność obsypywała frenetycznymi oklaskami. Spodziewamy się, że Kółko to z wytkniętej sobie drogi nie zбочy i że ten pierwszy zapał, jak zwykle u nas Polaków, nie przygaśnie, ale że w krótkim czasie z owego Kółka muzycznego stanie Towarzystwo muzyczne Sokole w całym tego słowa znaczeniu. Kółku temu zasyłamy życzenie „Szczęść Boże“ do dalszej pracy.

Jak wieczorki tak i zabawy urządzone dla szerszej publiczności cieszyły się niezwykle powodzeniem, jakiego nam inne Towarzystwa pozazdrościć mogą. Zabaw takich odbyło się 5: 1. Koncert wokalnie-instrumentalny w sali Lamberta dnia 2. stycznia r. b., urządzony na dochód budowy sali gimnastycznej; 2. wieczorek z tańcami dnia 20. lutego r. b. w sali Lamberta; 3. koncert wokalnie-instrumentalny w sali Lamberta dnia 3. marca r. b.; 4. trzeci koncert wokalnie-instrumentalny na sali Lamberta na dochód funduszu budowy sali gimnastycznej, jako w rocznicę konstytucji 3. maja, z nader urozmaiconym programem. Koncert ten cieszył się niezwykle powodzeniem; 5. Zabawa ludowa w Urbanowie dnia 3. lipca r. b. również na dochód funduszu budowy sali gimnastycznej.

Dalszych wycieczek pieszych odbyło się dwie: jedna do Kórnika, druga do Pamiątkowa.

Po za zajmowaniem się głównymi celami Towarzystwa, gimnastyką i życiem towarzyskiem, załatwiliśmy w roku ubiegłym sprawę oznak. Wiadomo, że nie mogąc pozostać przy naszych pierwotnych oznakach z powodu zakazu władz, byliśmy zmuszeni postarać się o inne. Wzór do tychże przedłożony przez odnośną komisję został jednomyślnie przez zebranie przyjęty, poczem Zarząd niezwłocznie przystąpił do zamówienia tychże, tak że już na wieczorku z tańcami dnia 20. lutego b. r. członkowie nowe oznaki nabywać mogli.

Z przyjemnością jeszcze zaznaczyć musimy, że sprawa stroju naszego sokolego tak daleko postąpiła, że dziś już mamy blisko 20 druhów, którzy mundury swoje posiadają. To też mamy niezłomną nadzieję, że w roku przyszłym liczba tychże znacznie się powiększy. Do dal-

szych objawów coraz większego wewnętrznego rozwoju życia w Towarzystwie naszym zaliczyć możemy klub cyklistów, który się w Sokole naszym zawiązał, przez co zyskał 8 członków.

Podstawa rozwoju Towarzystwa, stan majątkowy, przedstawia się jak następuje: dochód 2.938.40 m., rozchód 1.498.48 m., remanent 1.439.92 m.

Fundusz budowy sali powiększył się w tym roku o 1.355.89 m., tak że wynosi teraz 4.640.78 m.

Fundusze nasze złożone są w Banku włościańskim a zapisane na imię każdorazowego prezesa i odnośnych skarbników. Bibliotekę naszą i w tym roku powiększyliśmy znacznym zakupem książek, gdyż chęć korzystania z niej jest bardzo wielką. Jest to objaw bardzo pocieszający w naszym Towarzystwie, składającym się przeważnie z młodzieży. Inwentarz nasz nie wykazuje znacniejszego przyrostu. Tak inwentarz jak biblioteka i sztandar zabezpieczone są od ognia.

Wreszcie jeszcze nadmienić nam wypada, że Zarząd starał się także popierać cele filantropijne, a mianowicie opiekę szkolną, uchwalwszy na jednym z swych zebrań dla instytucji tej doroczną subwencję w sumie 40 m.

Działalność zewnętrzna naszego Towarzystwa była w ubiegłym roku częstszą i rozleglejszą jak w innych latach; i tak braliśmy czynny udział z sztandarem naszym: 1. w przyjęciu cesarzowej Fryderykowej w dniu 9. sierpnia r. z.; 2. w eksportacji zwłok druha naszego s. p. Kazimierza Antoszewskiego dnia 10. listopada r. z.; 3. w przyjęciu arcybiskupa naszego księdza Floryana Stablewskiego w d. 20. stycznia r. b., oraz wysyłając delegata do Gniezna w osobie druha Andrzejewskiego Ignacego; 4. w procesyi Bożego Ciała na Rynku.

Myśl podana przez Sokoła inowrocławskiego, aby zcentralizować wszystkie Towarzystwa sokolskie w Księstwie, żywo zainteresowała Zarząd. Na wezwanie wysłaliśmy na zebranie delegatów do Gniezna naszego prezesa. Sprawa ta jednakże dotąd w niczem nie postąpiła, mamy przeciw nadzieję, że w najbliższym czasie zwołane zostanie drugie zebranie delegatów, po którym ostatecznie do kroków czynnych przystąpić będzie można.

Od Towarzystw sokolich w Przemyślu, Stryju, Stanisławowie, Wadowicach i Tarnowie, odebraliśmy zaproszenia do wzięcia udziału w uroczystościach poświęcenia sztandarów. Nie mogąc dla zbyt wielkiej odległości wysłać delegatów, przesłaliśmy życzenia wraz z gwóźdźkami, na których stosowne napisy wryte zostały.

W dniu 6. czerwca r. b. obchodziliśmy sześćdziesiątą rocznicę założenia Sokoła naszego. Na intencję Towarzystwa odbyło się solenne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów rano o godzinie 9. Po południu zeszli się druhowie na wspólną pogadankę w ogrodzie Szermera (Villa Gulen).

Do najglówniejszej działalności naszej na zewnątrz zaliczyć musimy czynny udział Sokoła naszego w tegorocznym zjeździe Sokolów we Lwowie. Pomimo trudnych warunków społecznych i materyalnych, w jakich żyjemy, wyjechało na uroczystość jubileuszową 25-letniego założenia Sokoła we Lwowie 18 druhow naszych wraz ze sztandarem. Pomiędzy tymi 6 gimnastyków, którzy w ćwiczeniach jubileuszowych czynny brali udział. Ze sprawozdania wygłoszonego na jednym z zebrań przez delegata i prezesa naszego Bernarda Chrzanoskiego z radością dowiedzieliśmy się, że delegaci nasi doznali od Lwowian jak najserdeczniejszego przyjęcia. Lecz i pobratymcy nasi Sokoli czescy z nieklamną radością i prawdziwą szczerością z druhami naszymi się zapoznawali, bratając się na każdym kroku i przy każdej okoliczności okrzykami „Na zdar!“ i „Szczęść Boże!“ Świetne to przyjęcie i ugoszczenie pozostanie druhom naszym na zawsze w pamięci. Sądzimy też, że zjazd lwowski doda bodźca społeczeństwu naszemu do większego, jak dotąd, zainteresowania się To-

warzystwami sokolemi, a mianowicie mamy na myśli młodzież naszą, która oby gromadnie pod sztandar Sokoli się garnęła. Druhom naszym zaś we Lwowie, jako też tamtejszemu obywatelstwu za gościnne i serdeczne przyjęcie naszych delegatów składamy na tem miejscu staropolskie „Bóg zapłać!“ „Szczęść Boże!“

Przemyśl. Po zjeździe we Lwowie, najdonioślejszym faktem, mającym znaczenie dla przyszłego rozwoju naszego Towarzystwa, jest utworzenie komitetu finansowo-technicznego dla budowy własnego domu. Komitet ukonstytuował się w dniu 4. lipca b. r. z pomiędzy kilkudziesięciu osobistości tutejszych przez Wydział Sokoła zaproszonych. Prezydum Wydziału jest zarazem prezydum dla komitetu. Przygotowanie planów i kosztorysów budowy poruczył komitet sekcji technicznej, zostającej pod przewodnictwem Franciszka Gamskiego, zaś obmyślenie środków finansowych do osiągnięcia potrzebnych kapitałów, sekcji finansowej, zostającej pod przewodnictwem dr. Ferdynanda Cassiny. Gdy obie komisje gotowe będą z projektami, przedłoży się je walnemu zgromadzeniu. Tymczasem uchwała Rady miejskiej z dnia 28. stycznia b. r. przeznaczająca dla Sokoła grunt, oczekuje zatwierdzenia Rady powiatowej. Fundusz zapasowy, przeznaczony na budowę domu, wynoszący wedle sprawozdania za r. 1891 sumę 2.899 zł., powiększył się w tym roku o kwotę 100 zł., udzieloną przez Wydział krajowy, dalej o sumę 100 zł., darowaną przez burmistrza miasta dr. Aleksandra Dworskiego, wreszcie o sumę 600 zł. jako subwencję kasy oszczędności miasta Przemyśla. Oprócz tego bardzo drobne kwoty na ten cel wpływają. Od Wysokiego Sejmu spodziewamy się pomocy i na przyszłość. To co dzisiaj mamy, jest za mało, aby w tym roku rozpocząć budowę, zwłaszcza że komitet finansowo-techniczny uchwalil rezolucję, że sprawa budowy gmachu Sokoła w Przemyślu obchodzi ogół mieszkańców miasta i że gmach Sokoła odpowiadać ma stanowisku, jakie Przemyśl w rzędzie miast zajmuje. Pomimo jednak takiej rezolucyi, ogół mieszkańców miasta, dotychczas bardzo słabo w pomoc nam przychodzi. Dla rzetelności wypada dodać, że jeszcze od zeszłego roku mamy przyobiecana znaczną ilość cegieł od kilku przedsiębiorców.

Towarzystwo nasze rośnie systematycznie w liczbę członków, których dziś liczy około 370. Wysokie Namiestnictwo zatwierdziło zmianę §. 1. statutu, w myśl uchwały walnego zgromadzenia w kierunku zmiany dotychczasowej nazwy Towarzystwa, na samoistne. Wydział jest od pewnego czasu uszczuplony, bo członkowie Wydziału Janecek i Pisiewicz wystąpili, a zastępcą wydziałowego, Pierzchała, został przeniesionym do Tarnowa. Odjeżdżającego żegnało grono druhow na dworcu kolejowym, a Pisiewiczowi wyraził Wydział uznanie za jego długoletnią gorliwą pracę.

Straciliśmy w czerwcu druha s. p. Aleksandra Maksymowicza, członka byłej komisji rewizyjnej, dobrego Sokoła i patriotę. Honorowy pluton Sokolów odprowadził go na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie druh nasz, ks. dr. Łabuda, wygłosił wzniosłe pożegnanie.

Podczas bieżącego lata odbyło się kilka wycieczek, jak n. p. do Jozefówki, do Krasiczyna, do Medyki i do zamku Herburta. Uczestniczyliśmy w festynie Sokoła rzeszowskiego i jarosławskiego. Na ten ostatni festyn w dniu 11. września wysłała nasza drużyna 39 Sokolów w mundurach. Z powodu odwołania uroczystości Sokoła tarnopolskiego, która się miała odbyć w dniu 18. września i na którą wybieraliśmy się gremialnie, postanowiliśmy prawie nagle urządzić w tym dniu festyn w Przemyślu na dochód budowy własnego gniazda. Brak czasu do odpowiedniego przygotowania się na przyjęcie bratnich Towarzystw, był powodem, że ograniczyliśmy się na rozesłaniu programów festynowych. Druhowie jarosławscy, którzy z prezesem swoim na festyn przybyli, sprawili nam miłą niespodziankę. Sam festyn przerwany być mu-

siał z powodu niespodziewanego deszczu. Aby pokryć koszta festynu, ogłosiliśmy na dzień 25. września ten sam festyn.

Na zakończenie dodać wypada, że posiadających strój sokoli mamy dzisiaj 67 członków. Komisya własna mundurowa dostarcza mundurów i na zamówienia bratnich towarzystw, dla których cena munduru kompletnego wynosi za gotówkę 25 zł. 80 ct., a na raty za poręczeniem 27 zł. 80 ct. (sukno lepszego gatunku). Dla naszych członków dostarczyła ta komisya w przeciągu kilku miesięcy 51 mundurów, a dla bratnich towarzystw 12.

Przypominamy wszystkim druhom Sokolom ogłoszenie umieszczone w Nr. 10. „Przewodnika“ o nowym marszu sokolim, utworu druhowi Jejdego i Dietza. Marsz ten bardzo piękny nabyć można u nas, płacąc za partyturę 20 ct., za głos pojedynczy 5 ct.

Śniatyn. Od dłuższego już czasu zajmuje umysł zamiar założenia Sokola w Śniatynie. Inicytorem tej myśli pp. Janowi Feliksowi Bilińskiemu i Bolesławowi Taklińskiemu przybył w pomoc osiadły niedawno w Śniatynie druh stanisławowski Tadeusz Jarosz, który z wprawą a energią kroczy do urzeczywistnienia tego zamiaru, i jest wszelka nadzieja, że komitet złożony z tych trzech druhow pod przewodnictwem wiceprezesa Rady powiatowej dra Mikołaja Krzysztofowicza i przy życzliwym poparciu ze strony miejscowego burmistrza p. Niemczewskiego w niedalekim już czasie uścieli nowe gniazdo sokole w Śniatynie. Komitetowi powyższemu można przyznać, że zrećcznie przystępuje do dzieła. Aby pozyskanych już około 40 członków utwierdzić w powziętym zamiarze, a pozyskać innych wahających się lub niezających sprawy, urządził w niedzielę 18. września b. r. rodzaj zjazdu sokolego wychodząc ze słusznego założenia, że widok Sokolów już zorganizowanych będzie wymowniejszym, niż najgorętsze nawoływania. Zjazd ten wypadł bardzo przyzwolnie. Pospieszonym pociągiem rannym wyjechała delegacya lwowska złożona z pięciu druhow a po drodze przyłączyło się do nich 22 druhow stanisławowskich i 20 kołomyjskich, którzy przybywszy na miejsce zastali ustawionych przed dworcem śniatyńskim 14 druhow czerniowieckich i 8 miejscowych w mundurach sokolich. Wyśiadających powitały uprzejme okrzyki licznie zebranej na dworcu publiczności i droga sercu pieśń narodowa odegrana przez wcale dobrą muzykę ze Stanisławowa. Po krótkim powitaniu wygłoszonem przez druha Jarosza i odpowiedzi druha Fiszera ze Lwowa ruszono podwodami do miasta oddalonego od stacyi o 6 kilometrów. Po przebyciu mostu krajowego na Prucie ubranego chorągiewkami i festonami uszykowali się Sokoly w pochód czwórkami pod komendą druha Langhammera ze Stanisławowa i wśród okrzyku mieszkańców śniatyńskich i huku wystrzałów moździerzowych zatrzymali się pod piękną bramą ustawioną koło ogrodu zwanego „Aslanówką“. Przywitał ich gorącym i patryotycznym przemówieniem burmistrz p. Niemczewski, odpowiedział mu imieniem wszystkich Sokolów druh Fiszera, polecając opiece burmistrza i Rady młodego Sokola śniatyńskiego. Poczem udano się wprost do kasyna na skromny obiad sokoli. Tu p. Niemczewski powitał powtórnie zebranych Sokolów, dziękując im za chętny, a liczny przyjazd i zapewniając, że młody Sokol śniatyński będzie kierował swe loty śladem starszych braci. W imieniu lwowskiego Sokola przemówił dr. Fiszera. Zaznaczywszy, że hasło sokole „Czołem“ nie wyraża nic innego, jak to, że śmiało, otwarcie, po męsku, ze świadomością dążymy do celu, do którego dążyć mamy prawo i obowiązek, podniósł, że główną przyczyną roz-

rostu sokolstwa i przyjmowania się jego myśli jest coraz lepsze zrozumienie tego, iż nie powinniśmy się dać zjeść ani tym, co nas duszą i gniołają, ani też tym, co nam przyjaźń kłamią, iż zbawienie swoje tylko sobie samym zawdzięczać możemy, iż przeto twardych pięści i charakterów jak najwięcej nam potrzeba. Przemówienie to, przerywane okrzykami zadowolenia, zakończył toastem na pomyślny rozwój Sokola śniatyńskiego, jako nowej kuźni stalowych mięśni i męźnych duchów. Odpowiedział druh Jarosz toastem na cześć Macierzy lwowskiej i tego wielkiego zjednoczenia, do którego ona od lat dwudziestu pięciu toruje drogę. Następnie przemówili na cześć młodego Sokola imieniem druhow kołomyjskich dr. Piaskiewicz, druhow stanisławowskich druh Świątkiewicz i bukowińskich druh Sosnowski. Przemówienie kresowego Sokola pochwycił w lot druh kołomyjski dr. Maciej Krobicki i pijąc na cześć kresowego Sokola cieszyńskiego w ręce obecnego redaktora „Gwiazdki cieszyńskiej“ druha Lewandowskiego wezwał zebranych do składki na dochód narodowego Domu w Cieszynie. Kwotę zebraną wręczono druhowi Lewandowskiemu, który zakończył szereg przemówień toastem na cześć czynu i pracy.

Po obiedzie udano się do „Aslanówki“ na próbę ćwiczeń jubileuszowych, które zaprodukowane na festynie przy odgłosie marszu ćwiczebnego i pod przodownictwem druha Jarosza powszechnie zyskały uznanie. Serdeczna zabawa na festynie, a następnie w pokojach kasyna, gdzie panie śniatyńskie jawiły się w komplecie, stała się miłym zadatkiem trwałości młodego Sokola. Północnym pociągiem powrócili goście do domu żegnani serdecznie i unosząc przeświadczenie, że dobrej w tym dniu służyli sprawie.

Tarnopol. Z powodu ważnych przeszkód, które wobec zbliżającej się epidemii zwłaszcza w ostatniej chwili powstać, a temsamem upragnioną uroczą stość otwarcia sali Sokola tarnopolskiego na niepowodzenie narazić mogły, musiano uroczystości tej na dzień 18. września zapowiedzianej, na razie zaniechać i odłożyć takową do wiosny. O czem zawiadomiono we właściwym czasie wszystkie gniazda sokole.

Tarnów. W dn. 4. września odbył się festyn na dochód funduszu budowy sali Sokola. Dochód brutto 409.22 zł., wydatki 215.30 zł., fundusz budowy zyskał 193.92 zł.

Kronika.

— Dr. Żegota Krówczyński, prezes Sokola lwowskiego powrócił 19. września do Lwowa; towarzyszył mu w drodze dr. Stanisław Dekański. Długi pobyt w prowadzonej wzorowo zakładzie hydropatycznym i pensjonacie dr. Ebera, pomógł dr. Krówczyńskiemu o tyle, ile wobec stanu choroby jego, przy najtroskliwszej opiece, spodziewać się było można.

OD ADMINISTRACJI.

Księga pamiątkowa Sokola

wydana nakładem Tow. gimnastycznego Sokol we Lwowie, ku uczczeniu 25. rocznicy założenia Sokola lwowskiego jest do nabycia w Administracji „Przewodnika“ przy pl. Chorążczyzny l. 3. Cena dla druhow Sokolów po 1 zł., dla innych osób po 1 zł. 50 ct. za egzemplarz. Wydziały Towarzystw sokolich powinny zająć się gorąco rozprowadzaniem tej książki.

Treść: Nauka gimnastyki w szkołach publicznych (dok.) — Pamięć Henryka (Jindrza) Fügnera. — Złot sokoli (c. d.) — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Kronika. — Od Administracji.